Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 8. Częstochowa, dn. 20 lutego 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

# REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem „ 1—
zamiejscowa „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m/m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

## Witos odżył, ale prędko mu Maj przypomniano.

Jeżeli gdzie jak u nas wiele i chętnie mówi się o tradycjach parlamentarnych i współpracy rządu z sejmem tą niewątpliwie szacowną, choć aktualnie zdezawuowaną instytucją, dobrze jest w pełnem zdaniu określić charakter tej współpracy, okrytej już patyną tradycji.

Otóż było to tak: przy każdej nadarzającej się okazji, przedstawiciele klubów partyjnych wymyślali uczciwie rządowi, naigrawali się zeń, zrzadka tylko zdobywając się na nutę powagi — poczem na tej samej trybunie stawał rząd i kłaniając się na wszystkie strony kwitował uprzejmie odbiór połajanek, usprawiedliwiając się, iż nie miał szczęścia wszystkim dogodzić. A to dogodzanie, zwłaszcza klubom centrum i prawicy, odbywało się za pośrednictwem Banku Gospodarstwa krajowego czy wprost kasy państwowej, przez departament monopolów i urzędy wywozowe, — kredytami, żywą gotówką, koncesjami, eksportowemi przywilejami chociażby na najbardziej świński ze świńskich artykułów, bo na świnie.

Sejm, jakkolwiek skompromitowany i ośmieszony, był jednak bezapelacyjnym panem sytuacji, — rząd sługą i wasalem skompromitowanego pana, demoralizującym go do reszty brzęczącemi wysługami i płaskiemi pochlebstwami, — grzesznemi dziećmi tchórzostwa i bezduszności.

Oto jest nasza tradycja owej smutnej współpracy rządu z sejmem i sejmu z rządem.

Niema tu znaczenia, czy rządy były dobre i czy nie zasługiwały na ostrą krytykę. Chodzi o to, że policzkując je publicznie sejm utrzymywał je przy życiu, zmieniając od czasu do czasu na siekierkę kijek i na brzytwę postronek.

W maju zamilkło serce dziewicze, naszej 555 io głowej Ximeny. Ścichła zawstydzona tradycja „błagorodnych“ murów Maryjskiego Instytutu. Zamilkła...

Lecz w dniu, w którym Witos wychyliwszy głowę z pod wierzchosławickiego kopca siana przekonał się, że „nie taki djabeł straszny jak go malują“ i z larami a penatami na Wiejską z powrotem zjechał — tradycja poczęła odżywać.

I oto odżyła, jeśli nie w pełni, to w połowie przynajmniej blasku podczas toczącej się obecnie dyskusji budżetowej. Posypały się pod adresem rządu,— zrazu nieśmiele, poczem coraz odważniej, — docinki, personalne plugawiutkie sztink-bomby i bombki, perfidne zaczepki, dobywane z dna kałuży moralnej, wartko przecinającej sejmowy przybytek

Rząd milczał, odpierając incydentalnie tylko napaści osobiste. W sejmie zapanowała błoga nadzieja, że oto pogrzebion został i utopion w kałuży duch maja, że rząd powraca na łono owej wygodnej „tradycji“ współpracy z sejmem, że zacznie przepraszać, uniewinniać się i przekupywać, P. Witos tak dalece czekał na to ostatnie, że gdy w mowie vice-premjera nie znalazł żadnej w tym względzie zapowiedzi, oświadczył, że go ta mowa wcale nie zainteresowała.

Otóż ta właśnie ostatnia mowa vicepremjera Bartla zaprzeczyła tym nadziejom. Była męska w tonie — odpowiadająca godności rządu Rzeczypospolitej. Była szczera — trafiająca w ducha ustroju republikańskiego i demokratycznego. Była trzeźwa i wolna od doktrynerskiego patosu, — zgodnie z wymogami racji stanu i aktualnemi potrzebami państwa.

Żadnych koncesyj na rzecz złych nałogów sejmowych, rozwydrzenia, partyjnictwa, protekcjonizmu i nepotyzmu, rozstrajającego instrument rządzenia — korpus urzędniczy.

Parlamentaryzm? Tak! Organizacja polityczna społeczeństwa? — Naturalnie! Ale pod sztandarem interesu państwa, w atmosferze moralności publicznej, na zdrowych podstawach.

A przedewszystkiem stabilizacja gospodarcza i polityczna — pewność jutra i w jednej i w drugiej dziedzinie.

Jasno, krótko i dobitnie.

Być może niechętnie zrozumie to sejm, ale napewno szybko zaakceptuje z zadowoleniem kraj i oceni, że oto dano mu nareszcie ziarno wśród korca plew, jakiemi go z lekkiej ręki sejmu karmiono. *W. S.*

———

## Trzecie czytanie budżetu i Komendant w Sejmie.

Wielki dzień w sejmie. Na takie miano może zasługiwać ostatecznie posiedzenie. Marszałek Piłsudski na ławie ministrów to pierwszy wypadek w naszem życiu parlamentarnem. Na sali dawno niewidziana ilość posłów, galerja dla publiczności ugina się od tłumu widzów, loża dziennikarska w pełnym komplecie.

Tylko ławy ministerjalne świecą pustkami. Siedzą na nich dwaj przedstawiciele rządu — ministrowie: Miedziński i Składkowski. Nie jest to pozbawione głębszego znaczenia, jeśli się zważy, że właśnie tym dwum ministrom w sobotę sejm płatał figle: pierwszemu przez odrzucenie tytułu ministerstwa poczt i telegrafów w budżecie, drugiemu przez obcięcie funduszu dyspozycyjnego. Rada ministrów tylko tych dwuch ministrów delegowała na posiedzenie sejmu dobitnie w ten sposób manifestując solidarność całego gabinetu. Natomiast dla śledzenia przebiegu głosowania zasiedli na ławach podsekretarzy stanu wszyscy wiceministrowie.

Przed posiedzeniem stało się w kuluarach wiadomem, że Marszałek Piłsudski będzie obecny na posiedzeniu sejmu.

*Wierę snać z sejmu naszego*
*Nie słychamy nic dobrego.*
*Już to kilka niedziel bają,*
*A w niczem się nie zgadzają*
*Podobno jako i łoni,*
*Każdy na swe skrzydło goni,*
*Pewnie pospolitej rzeczy*
*Żaden sam nic ma na pieczy*
*Być i owi z pustą głową,*
*Co je rzkomo posły zową.*
*Bo jedni są, co się boją,*
*Drudzy o urzędy stoją...*
*Z dzieł Mikołaja Reya*

---

W nastroju gorączkowego oczekiwania jego przybycia upłynęła pierwsza część obrad — opozycyjna dyskusja nad exposè wicepremjera Bartla, rozpoczęta przez p. Głąbińskiego, a zakończona przez p. Sochackiego. Ani treść, a tembardziej jej rezultat, a właściwie brak rezultatu, nie zasługują na jakąkolwiekbądź uwagę; bowiem głosami inicjatorów dyskusji została ona przerwana, wbrew wszelkiej logice i zwyczajowi parlamentarnemu.

Tak z wielkiej chmury spadł mały deszcz.

Zarządzone następnie przez wicemarszałka Daszyńskiego trzecie czytanie budżetu trwało bardzo krótko, a myśl i oczy wszystkich zwrócone były na drzwi, wiodące do pokoju ministrów, gdzie znajdował się w tym czasie, w oczekiwaniu na głosowanie, Marszałek Piłsudski.

Wreszcie nastąpił ten moment. Szef rządu i minister spraw wojskowych, Marszałek Piłsudski, wszedł na salę obrad w towarzystwie ministra Miedzińskiego i zajął miejsce obok ministra Składkowskiego.

W szarym mundurze marszałkowskim postać Komendanta, bijąca niedającemi się opisać promieniami potęgi i siły po raz pierwszy od wypadków majowych, zjawiła się w sejmie.

Oczy posłów, publiczności, dziennikarzy przez cały czas wpatrzone były w Komendanta, swobodnie siedzącego i rozmawiającego z ministrem Składkowskim.

Marszałek Piłsudski, jako szef rządu obecny był przy głosowaniu, następnie pożegnawszy się z przewodniczącym wicemarszałkiem Daszyńskim, opuścił posiedzenie.

To co się po tem stało nie da się opisać.

Zachowanie posłów w obecności Marszałka Piłsudskiego i po jego wyjściu porównać tylko można z zachowaniem uczni podczas wizytacji dygnitarza szkolnego w trakcie lekcji: najpierw cisza i jakiś dziwny lęk, potem, gdy już dyrektor wyjedzie, jakby kamień wszystkim z serca spadł: hałas, okrzyki, nieskoordynowane dźwięki i klaskanie w dłonie.

W rezultacie — sejm w trzeciem czytaniu uchwalił budżet nietylko zrównoważony, ale z nadwyżką przychodu w sumie 3,928,789 zł. mimo skreśleń budżetowych o przywrócenie których ani ze strony Sejmu, ani ze strony Rządu odnośne wnioski nie wpłynęły.

Za uchwaleniem budżetu w trzeciem czytaniu opowiedziały się następujące kluby: Ch. N., Ch. D., Piast, NPR., Stron. Chłop., Wyzwolenie, Klub Pracy, Koło żydowskie. Przeciwko: Z. L N., P.P.S., Mniejszości słowiańskie, komuna i grupy komunizujące.

———

## Demokracja polska winna się połączyć w walce z reakcją i bolszewizmem.

Zrozumienie konieczności łączenia się rozbitych dotychczas partji i grup politycznych jest powszechne i zajmuje umysły wszystkich niemal polityków, oraz łamy wszystkich prawie pism politycznych. Obok propagandy w tym kierunku, widać również wyraźne usiłowania, zmierzające do ześrodkowania i skupienia zbliżonych do siebie ideowo sił politycznych. Z jednej strony mobilizuje się prawica społeczna, pod komendą endecji zbierają się hufce polityczne. Sztandary Ch. D., Piasta i NPR. prawicy, przybrane w barwy endeckie, chylą się pod buławą hetmańską Romana Dmowskiego, by wspólnie wystąpić w bój wyborczy i wydrzeć władzę z rąk znienawidzonego przez nich marszałka Piłsudskiego i oddać ster państwa w ręce kliki narodowo-demokratycznej. Z drugiej strony komuniści N. P. Ch., Niezależni Socjaliści wespół z innymi wrogami państwa polskiego mobilizują swe siły, by w walce wyborczej zdobyć większość w Sejmie i przygotować grunt w Polsce dla raju komunistycznego, a potem tę Polskę oddać w lenno „matuszce Rosji".

Tylko demokracja polska, tylko to, co stanowi rdzeń i istotę ofiarnej pracy dla państwa i narodu, dotąd jeszcze pogrążona jest w dziwnym bezruchu, dotąd jeszcze rozbita i podzielona na szereg obozów i organizmów odrębnych, niezwiązanych żadnem porozumieniem, ani żadnym wspólnym programem pracy i walki. PPS., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, N. P. R. Lewica, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Partja Pracy, oraz szereg związków i klubów społeczno-politycznych, niezależnych od endecji, a stojących szczerze na gruncie państwowym i patrjotycznym — mają tak dużo wspólnych ideałów i wspólnych poglądów politycznych, a dotąd nie zdobyły się na to, żeby zacząć mówić wspólnym językiem politycznym.

Podobnie, jak prawica, skupiająca się pod wspólnym hasłem: precz z Piłsudskim! podobnie jak komuniści i ich zwolennicy, skupiający się pod hasłem: precz z niepodległą Polską! — tak samo demokracja polska powinna się skupić pod wspólnym sztandarem i pod wspólnym hasłem: Precz z anarchją! precz z wyzyskiem! niech żyje silna, sprawiedliwa, demokratyczna Rzeczypospolita Polska!

Niestety, w kierunku zespolenia żywych sił politycznych demokracji polskiej zrobiono bardzo niewiele. Co gorsza, nawet daje się zauważyć szereg błędów i uchybień w szeregach tych, którzy powinni przystąpić do wspólnego go dzieła skupienia się i ześrodkowania.

Są wprawdzie duże różnice pomiędzy partjami demokratycznemi w Polsce, ale jak już raz wspominaliśmy mądrość polityczna polega na tem, żeby znaleźć, co nas łączy, a usunąć na drugi plan, co nas dzieli.

Wszystkie stronnictwa polskie demokratyczne pragną uratowania republikańskiej formy ustroju państwa, któremu zagraża reakcja i bolszewizm. Wszystkie one pragną wzmocnienia władzy wykonawczej, uwolnienia rządów od partyjnictwa i przekupstwa. Wszystkie one pragną wyzwolenia pracy od przemocy kapitalizmu. Wszystkie jednakowo chcą sprawiedliwości społecznej, mądrych reform socjalnych, podniesienia dobrobytu ludności, skasowania niszczącej emigracji, wzmocnienia potęgi państwa, wzrostu oświaty, kultury i cywilizacji polskiej, rozwoju narodu polskiego na równi z przodującymi narodami Europy i świata!

Czyż na tej platformie nie mogą raz nareszcie zejść się i połączyć demokratyczne polskie stronnictwa, zastępujące interesy Pracy?

Nawet w obliczu wspólnego wroga: bolszewizmu i reakcji?

———

## Odsłonięcie pierwszego pomnika Marsz. Piłsudskiego na Ziemi śląskiej.

W niedzielę, 13 b. m. odbyło się w Pszczynie uroczyste odsłonięcie pomnika Marsz. Piłsudskiego. Pomnik ten wykonany jest jako popiersie z bronzu na kolumnie granitowej, staraniem miejscowego społeczeństwa i oficerów tamtejszego garnizonu.

W uroczystości odsłonięcia wzięli udział: gen. Wróblewski z Krakowa, przedstawiciele garnizonu pszczyńskiego, miejscowe władze ze starostą Szalińskim, oraz **Związek Strzelecki, Związek Pow-**

stańców, Hallerczyków, organizacje nauczycielstwa, „Sokół“ i Koło Polek. Uroczystość zakończona została defiladą kompanji honorowej.

Po uroczystości przedstawiciele związków udali się na cmentarz wojskowy, gdzie starosta Szaliński złożył wieniec na grobie znanego działacza Aleksego Fizi. Wieczorem w hotelu pszczyńskim odbyła się konferencja wszystkich przedstawicieli Związków przysposobienia wojskowego z udziałem starosty Szalińskiego.

---

## Dziesiąta rocznica bitwy pod Rarańczą.

Dnia 15 b. m. obchodzono w Warszawie dziesiątą rocznicę bitwy pod Rarańczą, stoczonej przez II żelazną Brygadę Karpacką Legjonów Polskich z wojskami austrjackiemi.

Walka stoczona została w chwili, kiedy na wieść o traktacie brzeskim z r. 1918 druga brygada Legjonów przekraczała front austrjacki, aby połączyć się z formacjami polskiemi na Ukrainie.

---

## List odręczny Marsz. Piłsudskiego do Ojca Świętego.

Papież Pius XI przyjął na półtora godzinnej audjencji pułkownika Wieniawę - Długoszowskiego, który przywiózł list odręczny Marszałka Piłsudskiego. Na zakończenie audjencji Papież udzielił pułkownikowi Wieniawie-Długoszowskiemu specjalnego błogosławieństwa.

Obiegają wiadomości w kołach bliskich rządu, że list odręczny Marszałka Piłsudskiego do Ojca Świętego stanowi odpowiedź na pismo odręczne Papieża, przywiezione przez hr. Petrucci, kapitana gwardji Stolicy Św., wraz z beretem kardynalskim, przeznaczonym do doręczenia J. E. Nuncjuszowi Lauriemu przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

---

# Faszyzmanja.

Demokracja przeżywa kryzys — padają hasła ze strony jej wrogów, a liczne głosy powtarzają bezkrytycznie ten frazes.

Nie probują się ci ludzie zastanowić nawet, czy istotnie zasada demokracji przeżywa kryzys, czy też niektóre przez demokrację stworzone instytucje potrzebują pewnych reform i przebudowy.

Nie probują zastanawiać się, bo znaleźli już środek uniwersalny i niezawodny — faszyzm.

A cóż to jest faszyzm? To grupa samozwańców, sprawująca władzę bez żadnej kontroli, bez programu, bez świadomości celów, do jakich zmierzają.

Faszyzm to nieustanny teror, to — gwałty, samosądy — armje tajnych agentów policyjnych, niepokój i niepewność jutra dla całych rzesz ludzkich — dla wszystkich, co nie należą do liczby uprzywilejowanych oligarchów, dla wszystkich, których karki nie posiadają gutaperkowej giętkości — dla każdego człowieka, co nie umie na zawołanie stać się bezwolnem narzędziem w rękach, niewiedzących dokąd dążą, oligarchów.

Zapewne — przerost władzy ustawodawczej nie był dobry, ale tak samo szkodliwym okazać się musi przerost wykonawczej władzy.

W państwie, jak w organiźmie, musi pod tym względem panować równowaga — odchylenie w jakąkolwiek stronę, zawsze przynosi złe skutki—zawsze prowadzi do nienormalnych wyników.

—

... A kto najwięcej gardłuje za faszyzmem, kto krzyczy o kryzysie demokracji. Ci, co mając w sejmie ustawodawczym większość, postarali się o jaknajwiększe skrępowanie organów władzy wykonawczej.

Nie faszyzmu nam potrzeba, ale prawdziwego obywatelskiego wychowania, rozwinięcia poczucia odpowiedzialności zbiorowej, za bieg spraw ogólnych, zrozumienia obowiązków wobec państwa i t. p. — a do tego wszystkiego system gwałtów i samowoli bynajmniej nie prowadzi. *Km.*

---

# Ewolucja Dmowskiego?

Nie jest żadną tajemnicą, że Obóz Wielkiej Polski jest dzieckiem rozłamu, jaki nastąpił w mafji endeckiej, — rozbratu między Dmowskim i wyrosłymi ponad jego głowę obecnymi menerami Związku Ludowo-Narodowego, z p. Zdziechowskim na czele. Dmowski utworzył ohydną szkołę polityczną endecką, opartą na podnieceniu najprymitywniejszych instynktów i uczuć surowych kulturalnie i politycznie mas, systemem najbezmyślniejszych demagogicznych haseł, powtarzanych do zupełnego ogłupienia słuchaczów i mentorów.

Gdy przerażony skutkami swego dzieła, próbował nadać mu inny nieco kształt, — było za późno.

Czy to pod ciężarem wyrzutów sumienia i obaw, by imię jego w historji Odrodzonej nie zostało związane z tragicznym plonem endeckiego niszczycielstwa Polski; czy może poprostu z pobudek urażonej dumy — Dmowski odszedł pozornie od endecji, by ją zawojować z zewnątrz, by spory, których nie zdołał rozstrzygnąć po swojej myśli w drodze pokojowej i w ramach organizacji, rozciąć przez walkę otwartą.

W tej walce, wypowiedzianej przez wyodrębnienie z endecji swoich adherentów w Obóz Wielkiej Polski, staje się i stawać musi coraz bardziej agresywnym, chcąc nie chcąc musi przyłączyć się do naszej oceny pracy swego dziecka — Związku Lud.-Nar.

Będzie musiał, jak to uczynił ostatnio we Lwowie, stwierdzić publicznie, „że do każdego stronnictwa przyczepiają się ludzie, którzy nie myślą o wielkich zadaniach państwowych i narodowych, którzy w polityce szukają przedewszystkiem czegoś dla siebie, dla swoich ambicji i nawet interesów“... że „polityka w stronnictwach dawnych i nowostworzonych, która budziła nadzieję i ambicję (patrz plakaty wyborcze i prasę endecką z r. 1922) — zraziła sobie masy“... że „niema stronnictwa w Polsce, któreby nie straciło wpływów“... i t. d. i t. d.... raz koło razu lanie swoim uczniom i adherentom.

Takie samobiczowanie ma wartość pedagogiczną, ułatwi ono otrzeźwienie masom, żyjącym pod hypnozą demagogji której kapitulację ogłasza dzisiaj sam p. Roman Dmowski.

---

# Czy „Mussolini“ jest słowem obraźliwem?

Pewien krewki lokator w Brukseli (Belgja), niezadowolony z gospodarza domu i portjera, wywiesił na bramie ogłoszenie, w którem wzywa wszystkich lokatorów tego domu, żeby się połączyli we wspólnym proteście przeciwko uroszczeniom gospodarza. Nazwał przytem gospodarza „okropnym tyranem“, portjera zaś, „Mussolinim“.

Kamienicznik oburzył się i zaskarżył lokatora do sądu, który uznał, że słowo „Mussolini“ jest obrazą i skazał lokatora za oba wyrażenia. W drugiej instancji obrońca oskarżonego wystąpił z wielką mową, twierdząc, że Mussolini nie może być obrazą, przeciwnie, porównanie z „dobrodziejem ludzkości“ jest zaszczytem. Gdyby sąd podzielił zdanie Instancji i uznał „Mussoliniego“ za obrazę, to mogłyby z tego wyniknąć pożałowania godne „zatargi dyplomatyczne“.

Sąd ocenił należycie wagę tego ostatniego argumentu i wydał salomonowy wyrok. Za „Mussoliniego“ oskarżonego uwolnił, pozostawiając jednakże w mocy cały wyrok pierwszej instancji za wyrażenie „okropny tyran“.

Na podstawie tego sądowego orzeczenia, wolno tedy w Brukseli wymyślać od „Mussoliniego“ bez obawy.

---

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „REPUBLIKANINA“.**

# Kościół wojujący.

## Prasa prawicowa zapowiada walki religijne.

Wicepremjer Bartel jak donosił krakowski „Głos Narodu“ w rozmowie z biskupem Hodurem, przyobiecał mu rychłą legalizację Kościoła Narodowego.

Trudno oczywiście, by mógł postąpić inaczej, naprz. odmówić tego co z racji prawa i obowiązków kultury słusznie się należy. Minister nowoczesnego państwa cywilizowanego nie może przecież tkwić umysłem w 12 lub 13 stuleciu.

Jak widzimy więc — sprawa w porządku. A jeżeli już co zarzucićby można było wicepremjerowi w tym względzie, to chyba tylko brak pośpiechu i odkładanie sprawy aż do — „sposobności“.

Tymczasem znalazło się pismo, które zapowiedź tą uznało za „prowokację“ i grozi z tego powodu władzom walkami religijnemi. Tym pismem jest „Kurjer Poznański“. Dla niego zadośćuczynienie prawu i zapowiedź spełnienia ciążącego na władzy obowiązku jest „prowokacją“, według niego tysiące wyznawców niezależnego od Watykanu i Mussoliniego kościoła powinno żyć po za prawem, jak sektanci w dawnej despotycznej Rosji.

Stanowisko to podziela widocznie również „Głos Narodu“, a za niemi gęsięgo i „Goniec Częstochowski“ — przedrukowując wspomniany dokument barbarzyństwa i cytujac słowa „Kurjera Poznańskiego“ bez komentarzy.

Ale — rząd carski miał Syberję do rozporządzenia, a wy panowie z „Kurjera Poznańskiego“, z „Głosu Narodu“ i „Gońca Częstochowskiego“ macie tylko apetyty wstecznictwa, macie te same ciemne głowy i ciemne rządze bez odpowiedniej siły.

Walki religijne!..

Już się wszyscy zlękli i zadrżeli w posadach!

Pan Minister Bartel też się wystraszył niezawodnie okropnie i już w tej chwili cofnie dane przyrzeczenie.

Co prawda walk religijnych u nas w ubiegłych wiekach nie było — ani w 14, ani 15 lub 16 stuleciu, mogą więc być teraz — my się zawsze spóźniamy. Nieraz tak bywa, że choroba jakaś utai się i przez czas pewien nie daje znaku o sobie, a potem nagle wyłazi. Trudno...

Choć... może to koniecznem jest nawet dla naszej dojrzałości.

Ostatecznie... w Polsce i tak ciągle się ludzie biją — nie o to, to o to... W każdym większym mieście co niedziela bywają krwawe rozprawy — z powodu więc tych kilkunastu zabitych i rannych w zapowiedzianych walkach religijnych możemy się tak bardzo niedenerwować...

Chodzi jednak o to kto na tym wygra? To jest pytanie?

Wojna, nie z koniecznej potrzeby wszczęta, zazwyczaj gorzkie przynosi owoce. Była swego czasu we Francji rzeź hugonotów, a potem rewolucja z jej ateizmem.. był później jeszcze minister Combes eksksiądz, — zamykanie klasztorów i rozdział kościoła od państwa, w Niemczech były walki religijne... i — zatryumfował protestantyzm; w Anglji —podobnie...

Tak na — wojnie, jak na wojnie — wiadomo jak się zaczyna, ale trudno przewidzieć jak się kończy. *Kami.*

———

# Z całego świata.

— Poseł Rzeczypospolitej w Rzymie p. Knoll złożył wieniec na grobie włoskiego Nieznanego Żołnierza.

— Na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się 7 marca w Genewie, rozpatrywana będzie m. in. apelacja Niemiec w sprawie niemieckich szkół mniejszościowych w Polsce. W związku z tem „Deutsche Tagesztg“ przewiduje, że stosunki polsko-niemieckie będą się w ciągu najbliższych tygodni zaostrzać coraz bardziej.

— Według doniesień pism hiszpańskich w czasie ostatniej rewolucji w Portugalji zginęło ogółem 300 osób, 600 zaś odniosło rany.

— W Szanghaju wylądowały dwa angielskie pułki i przedefilowały z muzyką i sztandarami przez ulice miasta witane owacyjnie przez cudzoziemców i kupców chińskich. Olbrzymie tłumy publiczności przyglądały się temu niezwykłemu widowisku, gdyż od czasu powstania bokserów w r. 1900, na terytorjum chińskiem nie widziano cudzoziemskiego wojska.

— W czasie ostatniej dyskusji w izbie gmin oświadczył Baldwin, że ocenia dotychczasowe koszty ekspedycji wojsk angielskich do Chin na 645 tys. funt. szterl. (28,057,500 zł. pol.)

— W Japonji wskutek nawałnicy śniegowej w okręgu Nigata 62 osoby poniosły śmierć, a 29 zaginęło bez wieści. 113 domów uległo zniszczeniu. W okręgu Tojana 40 osób zostało zabitych, a 14 odniosło rany. Zawaliło się 78 domów.

— W Hercegowinie odczuto silne trzęsienie ziemi. Następstwem trzęsienia ziemi były znaczne straty materjalne i szereg ofiar w ludziach.

— W Rosji Sowieckiej zamachy terorystyczne, dokonywane w związku z przeprowadzonemi wyborami do sowietów, przybrały w niektórych okolicach formę zorganizowanego teroru przeciwko władzom sowieckim. W ciągu ostatniego tygodnia zabito na prowincji 6 urzędników wyborczych.

— Dochodzenia władz portugalskich stwierdziły, że powstańcy otrzymywali znaczne sumy z Rosji sowieckiej, broń zaś była pochodzenia niemieckiego i była przemycana hamburskiemi statkami. Liczba obecnie aresztowanych więźniów politycznych w Portugalji dochodzi do 2,500 wraz z kobietami.



**Poseł Wojewódzki** prezes i twórca Niezależnej Partji Chłopskiej sądzony obecnie przed Sąd Marszałkowski.

## Z Polski.

— Do Poznania zostali przewiezieni aresztowani posłowie komunistyczni: Miotła, Hołowacz, Taraszkiewicz, Wołoszyn, oraz Rak-Michajłowski i osadzeni w więzieniu na Wronkach. Na decyzję tego przeniesienia wpłynęła wiadomość, iż przybyli z Mińska agenci bolszewiccy chcą urządzić demonstracje uliczne i wywołać rozruchy, oraz spróbować odbić aresztowanych posłów. Prócz tego zauważono, że aresztowani posłowie starają się nawiązać łączność z pozostającymi na wolności członkami Hromady.

— Na ulicach Warszawy rozrzucono w tych dniach masowo odezwę organizacji monarchistycznej, która wzywa wszystkich obywateli „pod sztandar królewski“, jako jedynie gwarantujący, iż ziemia polska, jak dawniej, będzie „krainą miodem i mlekiem płynącą“.

**P. T. Prenumeratorów i Kolporterów prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty!**

## Usłużni przyjaciele.

Od czasu, kiedy pan Leopold Janczur odsunięty został od kierownictwa spółdzielnią rolniczo-handlową „Rolnik“ w Radomsku z powodu złej gospodarki, jaką prowadził i z powodu strat, na jakie naraził tę instytucję, znalazł sobie gorliwych rzeczników i obrońców.

Monarchistyczna gazetka posła Ćwiakowskiego „Głos Monarchisty“, komunistyczno-enpechowski tygodnik „Niezależny Chłop“, wydawany zresztą niemal co tydzień pod inną nazwą i wreszcie chadecko-reakcyjna „Gazeta Radomskowska“ — wszystkie te pisemka zaczęły nagle wychwalać pana Janczura i jego pomocników lub wspólników, a zato stale napadają w swoich nikczemnych paszkwilach na posła Rudzińskiego.

Takiej obrony i takich przyjaciół możemy pogratulować, ale dla tego, kto z boku na to patrzy i ma swój objektywny sąd o rzeczy, musi się wydać podejrzaną cała sprawa.

Więc zdrajcy sprawy ludowej, zdrajcy demokracji lub jej notoryczni wrogowie są teraz serdecznymi rzecznikami pana Janczura.

Czem to mamy sobie tłomaczyć?

A jednak, jak wiemy, **badania „Związku Rewizyjnego“ i badania specjalnej Komisji Rzeczoznawców**, która szczegółowo studjowała gorpodarkę byłego zarządu, **stwierdziły** w sposób niewątpliwy **winę pana Janczura i ustaliły sumę, aka musi być przez niego pokryta.**

Pan Janczur, gdy już został usunięty jako kierownik, był jeszcze jakiś czas członkiem Rady Nadzorczej spółdzielni „Rolnik“. Ale zamiast wszelkiemi siłami pomagać w sanacji, którą przy pomocy nowego Zarządu przeprowadzała Rada Nadzorcza, utrudniał tylko tę pracę swojemi intrygami.

Doszło do tego, **że Rada musiała zaproponować panu Janczurowi, aby opuścił jej grono** i aby się wykreślił z pośród członków spółdzielni.

Odtąd praca reorganizacyjna poszła szybkim tempem naprzód i dzisiaj spółdzielnia, kierowana sprężystą ręką dyrektora Simona, stanęła na nogi.

To się niepodoba ani monarchistom, ani komunistom. ani chjeno-piastowi. Więc ubolewają nad panem Janczurem i łzy ronią nad jego dolą. A tymczasem ten nowy ich pupil zajął się nietylko hutą szklaną, której od niedawna stał się współwłaścicielem, ale podobno sporo czasu poświęca robocie politycznej w „Związku Naprawy Rzeczypospolitej“ (?!).

Czy władze naczelne „Związku Naprawy Rzeczypospolitej“ wiedzą o tych sprawkach p. Janczura i jak się mają zamiar do nich ustosunkować?

Czy w myśl szczytnego zamierzenia — czyszczenia brudów społecznych — nie wskazanemby było w pierwszym rzędzie oczyścić brudy własnych ludzi?

Nie będzie to ujmą, a raczej zasługą, bowiem do pracy naprawy Rzeczypospolitej potrzebne są „czyste ręce“.

Bardziej jeszcze przykrym jest fakt, że p. Janczur w dalszym ciągu „piastuje“ godność prezesa Obwodu Związku Strzeleckiego w Radomsku.

Dlaczego dotychczas Zarząd Główny Zw. Strzeleckiego pozwala p. Janczurowi reprezentować czystą i nieskalaną ideję Związku Strzeleckiego na powiat Radomskowski?

Przypuszczamy, że o tych sprawkach prezesa obwodu nie wiedział, mamy jednak nadzieję, że teraz, wobec publicznego ujawnienia przez nas roli pana Janczura, okaże się bardziej stanowczym i sam zbada sprawę u źródeł, wyciągając odpowiednie konsekwencje.

———

## Z powiatu Radomskowskiego.

### Z Woźnik — gminy Dobryszyce.

### „A jednak się porusza“!

Kler zawsze był zacofany i reakcyjny.

Gdy sławny polak Kopernik a po nim włoch Galileusz udowodnili, że ziemia nie stoi w miejscu, lecz wiruje dokoła swojej osi to ogłoszeni zostali za heretyków. Galileuszowi wytoczono proces o herezję i grożono mu karą śmierci przez spalenia na stosie, jeżeli się nie wyrzeknie teorji Kopernika. Zgnębiony więzieniem i torturami Galileusz tylko pozornie zaparł się wielkiej idei, a przed śmiercią dał świadectwo prawdzie w okrzyku: „a jednak się porusza“.

Idea ludowa, którą głosimy my, działacze ludowi—jest wielka, zatryumfować musi wcześniej, czy później, cho-

WACŁAW KOBYŁECKI. 14.

## Wspomnienia Legjonowe.

Koło południa w tym trzecim dniu naszej ofiary uczucie głodu doszło do największego napięcia. Zdaje się, że człowiek tego nie wytrzyma, że coś z sobą zrobi, że będzie pędził przed siebie, jak oszalały, że będzie rwał zębami wszystko, co mu stanie na drodze. To podniecenie i wysiłek nerwów osłabia i człowiek pozostaje w bezruchu na swojem posłaniu.

Godziny mijają. Uczucie głodu zdaje się słabnąć, organizm ogarnia bezwład i gorączka.

Marzą się jakieś dawno czytane i słyszane historje o starych tajemniczych zamczyskach z zamurowaną na wieki ścianą, za którą leżały kości skazanych na śmierć głodową.

Marzy się Maciej Borkowic z obrazu Matejki z tem strasznem przerażeniem w oczach.

Przychodzi do głowy bezwstydna myśl, aby te oczy zobaczyć u leżących obok kolegów.

Ciekawa rzecz, czy oni mają też takie straszne oczy.

Ale oni leżą spokojnie, a oczy mają przeważnie z a m k n i ę t e. Zresztą już ciemno.

Zasypia się snem gorączkowym, przerywanym. Ktoś przez sen krzyczy, to imiona jakieś wymawia. Ktoś zapala zapałkę i układa w plecaku podartą bieliznę. Inny wstał i chodzi szybkim krokiem środkiem baraku. Odpoczywa i znów chodzi. Pewnie się boi zasnąć, by nie dać się zabrać we śnie. Nad ranem sił mu nie starczyło i zasnął.

— Stachu, daj papierosa.

Dostał. Zapalił, dwa razy pociągnął i opadł zemdlony na poduszkę słomianą. Wynieśli go, ale w ośmiu, bo sami iść nie mogli.

Do wieczora czwartego dnia baraki się przerzedziły. Wyniesiono około stu siedemdziesięciu.

Ci, co wracali z ambulatorjum, po spełnieniu koleżeńskiej przysługi dla omdlałych, aby czekać kolei, kiedy ich samych wyniosą, przynosili wiadomości.

— Wrócił oficer łącznikowy z Warszawy.

— No i co?

— A nic. Był u Beselera. Opowiedział, że trzy tysiące legjonistów umiera z głodu w Szczypiornie. Adjutant Beselera major Nothe, odpowiedział mu: „Tak? to bardzo dobrze! Przynajmniej raz skończy się z tą hołotą!“

* * *

Komendaci bloków i starszyzna, która utrzymywała łączność z por. Olszyną uradziła, że dalszy opór z naszej strony jest bezcelowy, tymwięcej, że nadeszły instrukcje z Warszawy, zalecające wykonanie zarządzenia komendy obozu co do przyszycia numerów. Prawie jednocześnie zjawili się u nas Stanisław Staniszeewski i jakiś ksiądz (nazwiska nie pamiętam) z pozdrowieniem od Rady Stanu i błogosławieństwem arcybiskupa Kakowskiego, który wzywa. abyśmy zaniechali głodówki, albowiem niemcy są nieprzejednani i zdecydowani na wszystko.

Numery przyszyliśmy sami.

(C. d. n.)

ciaż nie jeden jej wyznawca, prześladowany i szykanowany przez kler i przez reakcję załamie się nieraz i upadnie pod brzemieniem walki.

Przykładem tego są choćby Woźniki — wieś która już dzisiaj może służyć za wzór dla całej okolicy. Nie łatwo było w tamtych stronach rozbudzić ruch ludowy, ale dziesięć lat upartej pracy nie poszło na marne. W całym powiecie, a w niektórych jego punktach zaczyna dawać piękne rezultaty.

Już w roku 1924 założona w Woźnikach spółdzielnia maślarska. Inicjatywę do tego dał instruktor kółek rolniczych Czarniecki, a do jej rozwoju przyczynił się znakomicie nauczyciel Wadowski. Dzisiaj pod przewodnictwem gospodarza, obywatela Bolesława Kręta, spółdzielnia ta doskonale się rozwija.

Obecnie, gdy ideę spółdzielczości pojął już i pokochał szerszy ogół, przystąpiono do założenia spółdzielni kredytowej według typu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Stefczyka.

Wzrosło też u gospodarzy poczucie potrzeb kulturalnych, bo oto przystąpiono w Woźnikach do budowy domu ludowego. Trzeba podkreślić piękny czyn obywatela Kowalczyka, który ofiarował grunt pod dom ludowy — jak również działalność obywateli Jansona, Kręta, Gorczyńskiego, Kulisza, Króla i innych, którzy wszystko czynią, aby to dzieło doprowadzić do skutku.

Ze składek gospodarzy założoną została bibljoteka dla koła młodzieży wiejskiej.

Dobrze się rozwija spółdzielczy sklep kółka rolniczego.

Brawo, — Obywatele — gospodarze Woźnik! Jesteście pionierami kultury ludowej w Polsce, a ja patrząc na waszą działalność, doznaję głębokiej radości w duszy, która jest jedyną nagrodą prawdziwą za pracę, za doznane zawody i zdrady, za oszczerstwa, za stracone siły i zdrowie, za wszystkie przykrości przeżyte w apostolstwie ludowem.

Patrząc na Was, mogę śmiało mówić całej Polsce: „a jednak się porusza z martwoty, z uśpienia i z ciemnoty lud — chłop polski! — A jednak dźwiga on nowy wspaniały gmach Polski Ludowej, który zawrze w sobie potęgę i moc narodu i oprze się wszelkim burzom i huraganom dziejowym! A jednak się porusza!“ *Radomszczanin.*

———

## Sprawa Kas Chorych.

Sejmowa komisja ochrony pracy przeprowadziła dyskusję nad 5-ma wnioskami zgłoszonemi przez stronnictwa w sprawie bezrobocia. Na wniosek p. Rudnickiego (Z. L. N.) komisja postanowiła prosić ministra pracy i opieki społecznej o złożenie w najbliższych dniach sprawozdania z prac nad nowelizacją ustaw socjalnych a zwłaszcza ustawy o kasach chorych. Przyjęto rezolucję p. Kota (N.P.R.) wzywającą rząd, by zapewnił bezrobotnym i ich rodzinom, którzy popadli w chorobę, pomoc lekarską i lekarstwa. Akcja ta powinna mieć charakter pomocy doraźnej i powinna być oparta na funduszach państwowych.

———

## Na marginesie broszury o locie do Tokio.

Przypadkowi, szczęściu czy też umiejętności i energji zawdzięczając wybijają się jednostki ponad przeciętny, szary tłum. Wczoraj jeszcze nieznani, drobne pionki, ginące wśród podobnej sobie masy — jednego dnia wypływają na powierzchnię, stają się sławnymi, ba... zostają pasowani na ludzi, których sąd w wielu wypadkach decyduje, ustanawia kierunek, zachęca.

Zwykłe to koleje biegu życia. Tak jest — zgadzamy się z tym faktem i nie protestujemy. Są chemicy, którzy latami pracują w swych laboratorjach, w cichości i zaparciu, są badacze nieba, którzy niezmordowanie pracują nad zszeregowaniem i usystematyzowaniem naszych wiadomości o różnych gwiazdach, planetach itp. jednostkach wszechświata, uczeni wszelkich gałęzi poświęcają większą część życia dla umiłowanej pracy — pozostając, poza szczupłym gronem fachowców, nieznanymi dla ogółu i dopiero pewne odkrycie, pewien rezultat pracy czyni ich popularnymi. Chwała im wszystkim, — a jesli o ambicje narodowe chodzi, chwała ziomkom naszym — pionierom w każdym zawodzie w pierwszym rzędzie.

Jednakże zachłanność, nienasycenie ludzkie nie mają umiaru. Gdy ten lub inny bohater tego lub innego zawodu zabłyśnie na firmamencie świata — już na ludzi tych pędzi ława żądnych upieczenia kosztem modnej sławy, własnej pieczeni. Sypią się mniej lub więcej potrzebne propozycje, wytwórnie kinowe gotowe są do filmowania „sławy“, wplecenia go do ad hoc spreparowanego dramatu, dzienniki służą mu swemi łamami, gotowe drukować co mu ślina na język przyniesie, pomysłowi wydawcy książek proponują mu napisanie dramatu, tomu poezji czy powieści wreszcie pamiętnika (to słabo idzie na rynku), towarzystwa dobroczynne zapraszają do... protektoratu, histeryczki błagają o autograf.

I czyż się dziwić, że homo takie, tem łatwiej, im mniej w rzeczywistości warte, zaczyna mocno wierzyć w swój wszechstronny talent, genjusz. Chemik się filmuje, zwycięzcą biegu na „X“ metrów pisze triolety, astronom pisze powieści à la Mniszkówna, zwycięzca konkursu hippicznego wygłasza odczyt inny znów „laureat“ pisze o tem, jak dokonał swego cudu.

Przydługi nieco ustęp — ale wymagała tego sprawa, którą poruszamy. Nie chcemy bowiem czynić zarzutów samemu „bohaterowi“ — nie jego to wina, że popełnia błędy nieraz karygodne, podejmując się pracy, przerastającej jego siły, a społeczeństwa, które każe mu spełniać rolę, do której się nie nadaje.

Dzięki dziwnemu przypadkowi, a może i niechęci do „słowa drukowanego“ — pisanego przez ludzi zgoła nic z literaturą nie mających wspólnego, dziś dopiero przeczytałem „Moje wrażenia z lotu do Tokio“, spisane przez kpt. pilota Bolesława Orlińskiego.

Dzielny ten pilot przy pomocy st. sierż. Kubiaka dokonał wspaniałego lotu Warszawa—Tokio—Warszawa, — ustanawiając w awjacji swego rodzaju rekord, pięknie zapisując imię Polski w szeregach lotników całego świata.

Nie możemy się jednak żadną miarą zgodzić na to, że wydanie tych „wrażeń“ było potrzebne, a w wypadku przetłomaczenia na jakikolwiek język obcy, dla Polski pożyteczne. I jeśli już chodziło o propagandę w celu zainteresowania społeczeństwa tak pożyteczną i mogącą oddać niebywałe wprost korzyści dla państwa popularnej „L.O.P.P.“ — należało prosić kogoś fachowego do opracowania odpowiedniej broszury, opartej na wspomnieniach kpt. Orlińskiego i sierż. Kubiaka — nigdy zaś pozwolić na drukowanie zbyt może „popularnych“ wynurzeń polskiego rekordzisty. Cała broszura chybia celu — gdyż zbyt wiele w niej wrażeń osobistych, zamało dotyczących samego lotu — pozatem wydana była chyba poto, aby pokazać społeczeństwu naszemu, że mało, a prawie wcale nie współpracuje z rządem dla rozwoju awjacji. Pozatem jest jakby apoteozowaniem wschodniego naszego sąsiada, co sądzę, stało się mimo i wbrew woli samych wydawców t. j. LOPP-u.

(dokończenie nastąpi). *K. B.*

———

## Informacje „Gońca Częstochowskiego“, a rzeczywistość.

Częstochowski „Goniec“ umieścił notatkę o rzekomym napadzie Strzelców na oddział „Sokoła“ (czy przysposobienia wojskowego jak tam podano) i o rozbrojeniu tych ostatnich, przyczem 8 osób musiało być rannych.

„Goniec“ podał tą notatkę za Krakowskim Ilustrowanym K. C. skracając

ją tendencyjnie, bo w oryginale zaznaczonem było, że jest to pogłoska jeszcze nie sprawdzona.

Jak się obecnie z doniesień źródłowych okazuje, rzecz miała się zupełnie inaczej.

Właśnie uzbrojony w karabiny i posiadający nawet ostre naboje oddział „Sokoła“ w liczbie 80 osób zaczął prowokować wyzwiskami, przechodzący bez broni i liczący zaledwie 19 osób oddziałek Strzelca.

Działo się to w Kszycku Małym wojew. Poznańskiego. Strzelcy opanowali się i na prowokację nie reagowali, tylko komendant ich słusznie zaprotestował przeciw niecnemu aktowi napaści, wtedy usłyszeli po przeciwnej stronie komendę: „ładuj broń“.

Oczywiście na taki argument już trudno było nie reagować i dać się wystrzelać, jak kaczki, zatem bez wielkiego zachodu oddział Sokoła został rozbrojony.

Nie obeszło się przytem naturalnie bez obrażeń cielesnych, a że 19 ludzi gołemi rękami rozbroiło 84 „pretorjanów“ Dmowskiego to już rzecz sprawności jednych, a niedołęstwa i tchórzliwości drugich.

———

## Na cześć Wacława Sieroszewskiego.

W hotelu „Polonia“ wydane zostało przyjęcie przez Polskie Towarzystwo Literackie na cześć Wacława Sieroszewskiego. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele instytucyj kulturalnych, artystycznych i literackich. O godz. 10.30 przybył na zebranie Marszałek Piłsudski. Przemówienia na cześć znakomitego pisarza wygłosili: prezes Penklubu Ferdynand Goetel, Kaden-Bandrowski, Zdzisław Dębicki, Lechoń, Strug. Wacław Sieroszewski odpowiedział przemówieniem, które zakończył wyrażeniem hołdu dla Marszałka Piłsudskiego.

———

## Przygotowania do uroczystości uczczenia Imienin Marszałka J, Piłsudskiego w Częstochowia.

Dnia 14 b. m. w lokalu własnym Zarządy Zw. Strzeleckiego i Zw. Legjonistów obradowały nad projektami urządzenia uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego w Częstochowie i powiecie.

Postanowiono w pierwszym rzędzie stworzyć Obywatelski Komitet Uroczystości z udziałem przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, komunalnych, oraz organizacji społecznych i zawodowych.

Komitet Obywatelski niejako Komitet Honorowy wyłoniłby Wydział Wykonawczy, którego zadaniem byłoby opracowanie programu, a po zatwierdzeniu przez Komitet ogólny, zrealizowanie tegoż.

Zamierzonem jest, urządzenie w przeddzień uroczystego capstrzyku wojska i organizacji P. W., w dzień Imienin zaś akademję z odczytem i częścią muzykalno-wokalną.

Związek Strzelecki, dorocznym zwyczajem, urządza strzelnicę im. Marszałka Piłsudskiego o tytuł „najlepszego strzelca Obwodu Częstochowa“ na rok 1927.

Ponieważ obecnie Marszałek Piłsudski jest nietylko naszym Kochanym Wodzem ale i Premjerem i Ministrem Spraw Wojskowych, należy przypuszczać, że tegoroczna uroczystość przybierze charakter ogólnej manifestacji, akademja zaś będzie wyrazem chołdu dla Wodza Narodu.

19 marca b.r. wypada w sobotę, pożądanemby było przeniesienie uroczystości na niedzielę 20 marca.

———

## Odczyty w N. P. R. Lewicy w Częstochowie.

W dn. 4 lutego b.r. staraniem Częstochowskiej N. P. R. lewicy w sali fabryki „Motte“ odbył się odczyt na temat „Opieka Społeczna nad Matką i Dzieckiem“ wygłoszony z dużą swadą i znajomością rzeczy przez v-prezesa partji p. d-ra Kazimierza Parnowskiego.

Odczyt zgromadził około 300 słuchaczy, którzy wysłuchali go z wielkiem zainteresowaniem, darząc prelegenta burzą oklasków.

## Zjazd N. P. R. Lewicy w Łodzi.

Na dzień 20 lutego b. r. Komisarjat N.P.R. Lewicy na b. Kongresówkę zwołuje do Łodzi Walny Zjazd Delegatów kół prowincjonalnych.

Z Częstochowskiej N. P. R. Lewicy na Zjazd delegowani zostali pp. Antoni Furmańczyk, dr. Kazimierz Parnowski, Franciszek Lula, Jan Gurtman, Józef Marek i Feliks Watała.

Jest to pierwszy zjazd N.P.R. lewicy z Kongresówki, na którym prawdopodobnie powzięte zostaną odpowiednie rezolucje — dyrektywy dalszej polityki N. P. R. lewicy przystępującej obecnie do czynnej pracy politycznej.



## FELJETON TYGODNIOWY.

### Początek... zaczynamy...

A więc jesteśmy w przededniu „poważnych zmian, jakie mają nastąpić w obecnym składzie Magistratu“ według określenia jednego z miejscowych dzienników. Zobaczymy tedy, co nam najbliższy czas przyniesie — przykro tylko, że dzieje się to pod koniec rozswawolonego karnawału i że wielu to odbierze chęć do zabaw i „dobroczynnych“ pikników.

A tak było pięknie dotąd i miło! Jeśli nie liczyć kanalizacyjnej polemiki i dąsów — można było powiedzieć, był to raj, o ile nie prawdziwy, to w każdym razie mocno... prawy. Bo i czegoż żądać więcej? Niespokojna lewica od rządów magistrackich prawie że się usunęła... Maluczko, a szeregi „bojówki zawodowej“ takby się wyćwiczyły. że nietylko kapelusze, ale i głowy strącałyby oponentom... A tu masz, jak gromy z z jasnego nieba walić się poczęły... nieszczęścia jedno za drugiem.

Opowiadano sobie pocichu, że coś tam niedobrze dzieje się w tym zarządzie rozchodowania podatku kinowego i pozostałości ulenowskiej... Że pracują tam ludzie mający do czynienia z groszem komunalnym, a którzy są oskarżeni o... rękobiorstwo... Że były z tego powodu sprawy sądowe (a jakże) ale ów „niecny oszczerca“ przedstawił świadków, co pod przysięgą potwierdzili swe oskarżenia, a sąd ich uwolnił od zarzutów oszczerstwa — tem samem zarzuty łapownictwa uznał za ważkie. Urzędnik ten jednak w czynnościach swoich nie został zawieszony!

Opowiadano, że rozpaczliwy krok samobójczy jednej z urzędniczek wywołany został „stosuneczkami“ jakie „szef“ tolerował, protegując inną jakąś osobę.

Wreszcie inny znów funkcjonarjusz pełnił swe obewiązki z takim zaparciem się siebie, że aż mu tajna policja udzieliła przymusowego nieco... urlopu.

Ostatnio zaś, przedkanalizacyjna sympatja ku lewicy przerodziła się w taką animozję, że... oczekujemy poważ-

nych zmian w obecnym składzie tej zresztą dość... wesołej instytucji.

Ale nie upadajmy na duchu i przyznajmy się, żeśmy tych „zmian“ dość dawno już oczekiwali. Przed kilkoma miesiącami opowiadano o projektach zamiany jednych stanowisk na inne — jeśli projekty te nie zostały urzeczywistnione, to wina to naszego opieszalstwa i niechęci pobudowania nowego szpitala, więc i „ordynatura“ upadła. Ale to tylko tak mówią. A czegóż to ludzie nie mówi, czego by podły „gryzipiórek bezpłodnego pisemka“ nie napisał ku swemu zadowoleniu a bliźniego... pouczeniu!

Współczujemy serdecznie ofiarze obowiązku, ale cóż „nikt nie jest prorokiem w własnym swoim mieście“. We Włoszech, tam het, na kapitolu to co innego!

Tem nie mniej jednak nie traćmy fantazji, śmiało spoglądajmy w przyszłość i czekajmy... zmian.

Tymczasem zaś, korzystajmy z resztek karnawału i bawmy się! Z życiem! hulaj dusza!

„Jak się bawiś, to się bawić
Sp...nie sprzedać, frak zastawić“.

——— *Kazbro*

## Podobno...

Bawią się inżynierzy, bawią się drukarze, bawi się policja—bawi się i wojsko. Wszystko się bawi — boć to karnawał. Opowiadają, że jedną z ostatnich zabaw organizowanych przez artylerję odwiedził pewien wysoki urzędnik administracyjny w asyście... dwuch konnych funkcjonarjuszy policji. Gospodynie i gospodarze tego balu byli mocno skonsternowani... Czyżby towarzystwo złożone z wojskowych i ich rodzin nie było wystarczającem dla bezpieczeństwa i całości cywilnego urzędnika państwowego? A pan minister jeździ po Rzeczpospolitej bez... „tiełochranitielej“.

—

Opowiadają rzecz niepodobną do wiary. Oto, jakoby kupiectwo dewocjonaljami, wobec nędzy jaka panuje wśród rzeszy robotniczej, wobec braku szkół, ochron i kolonji letnich —miało się zrzec przyznanej im... zapomogi na budowę... artystycznych budek. Dla odbicia się, w myśl hasła „swój do swego“ urządzają Wielką Zabawę taneczną w sali... Reduta! Mamy jednak nadzieję, że ofiara ta nie zostanie akceptowana przez Radę Miejską! Graniczyłoby z lekkomyślnością wprost. Nie wolno zabijać... polskiego handlu. Budki to... grunt!

*Brok.*

———



## Z ekranu, sceny i estrady.

Wszystkie poniżej wymienione kinoteatry wystąpiły z rzeczywiście nadzwyczajnym programem. — Trudny Cię wybór czeka Czytelni-czko-ku przy powzięciu decyzji do którego z tych kin iść.—I to wabi i to nęci. — Dlatego radzimy, uprzednio zaopatrzywszy się w gotówkę, wędrować z jednego do drugiego, pokolei. Dokąd pójść pierwiej — pozostawiamy do uznania zaznaczając, że:

**Teatr „Odeon“** demonstruje jeden z najpotężniejszych filmów słynnej wytwórni „Ufa“ osnuty na wiekopomnym arcydziele Goethe'go p. t. **„Faust“**. — Opinja całego świata orzekła, że jest to jeden z najwspanialszych obrazów, jakie produkcja filmowa ostatnich czasów rzuciła na rynek świata. — Ze względu na wysoce artystyczną wartość obrazu wejście **dla młodzieży dozwolone.**

**Teatr „Nowości“** demonstruje jeden z najpotężniejszych filmów „Ben Hur“ według powieści Wallace'a.

Arcydzieło zarówno reżyserji jak i sztuki kinematograficznej, budzi niezatarte wrażenia; przed oczyma zachwyconego widza przesuwają się jak w czarownej bajce odległe wieki.

Zmierzch potęgi Państwa Judzkiego, brutalna siła zdobywców rzymskich, imponujące walki piratów, galery poruszane siłą skutych niewolników.

Wyścigi kwadryg rzymskich w zaprzęgu przepięknych koni, tłumy, przepych pałaców, a na tle tego wszystkiego — dyskretnie przeprowadzona, wielka — pełna poezji — idea narodzin i śmierci Zbawiciela. Ładny — czarowny obraz.

Dyrekcji Teatru „Nowości“ należy się bezsprzecznie uznanie za sprowadzenie tego pięknego filmu. „Ben-Hura“ — każdy powinien zobaczyć, nie będzie bowiem zbyt przesadnem twierdzenie, że Częstochowa takiego filmu jeszcze nie oglądała.

## Od Administracji!

**Poczynając od № 7 wszystkim miejscowym Prenumeratorom wysyłamy pismo przez pocztę w piątek każdego tygodnia, zatem listonosze winni je doręczać bezwzględnie w sobotę rano.**

**Wszelkie reklamacje uprzejmie prosimy niezwłocznie zgłaszać do administracji Aleja 43. — Telefon 5 98**

---

**Kino-Teatr „Nowy“** wyświetla wzruszający dramat w 12 wielkich aktach p. t. **„Ojcowie i dzieci“**, który za swe tło posiada niesłychanie ciekawą i rewelacyjną w treści walkę dwóch światów: młodego i starego pokolenia. Jedną z głównych ról kreuje najgenjalniejszy tragik świata Rudolf Szyldkraut. Jest to również pod wieloma względami prawdziwy tryumf gry i reżyserji filmowej. Obraz ten, ze względu na pouczającą treść, **dla młodzieży dozwolony.** *Br.*



Drukarnia i Litografja Br. Święckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr 59.